

Biznesy, domy i pieniądze nam się rozrastają. Ale prawo spadkowe za tym nie nadąża.

# Wola nie taka ostatnia

MARTYNA BUNDA

**B**ogacimy się. 12 tys. osób w Polsce zarobiło w ciągu roku więcej niż milion złotych. W samej Małopolsce – ponad 400 milionerów. W Zachodniopomorskiem – ponad 500. A liczba tamtejszych milionerów w ciągu roku podwoiła się.

Przychodzi moment, gdy trzeba to komuś zostawić. Im większy majątek do podziału, tym większe ryzyko sporów. A potem bywa jak w Swojkowie, gdzie na 21 ha ziemi stoi dwór, a właściwie stał, bo dach już się zawalił. Po rodzicach majątek odziedziczyło czterech synów, którzy nie mogli dojść do porozumienia. Albo warszawska najstynniejsza rudera spadkowa na Pradze: przez dach już dawno można podziwiać niebo, okna powypadały, a fundamenty pękają. Jedna ściana budynku przylega do sąsiedniego domu. Sąsiedzi piszą błagalne listy, żeby ich ratować. Odpowiedź otrzymują: budynek ma prywatnych właścicieli, trwa sprawa spadkowa. Krewni kłócą się od lat.

W gronie zostawiających kłopotliwe spadki licznie reprezentowani są właściciele firm, co roku kilkudziesięciu przedsiębiorstwom nie udaje się przetrwać śmierci właściciela. Wśród niszczących przedsiębiorstw są małe firemki, jak ta w Łodzi, gdzie po śmierci agentki przestało istnieć osiem punktów sprzedających bilety komunikacji miejskiej. Są też firmy ogromne. Jak w Płocku, gdzie z dnia na dzień bez pracy zostało ponad 500 pracowników imperium samochodowego. Właściciel zmarł, żona i dwie córki długo wahały się, czy w ogóle brać tę firmę w spadku, bo zobowiązania finansowe rosły w postępie geometrycznym.

## Testament

Najbardziej znanym narzędziem, pomagającym przekazać to, co po nas zostaje, jest testament.

Dr Marta Soniewicka, filozofka prawa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przekonuje, że w polskim systemie prawnym ostatnia wola ma szczególną rangę. – *W prawie rzymskim, na którego filozofii w dużej mierze opierają się nasze przepisy, za wartość nadrzędną uważano wolność osobistą, którą rozciągano też na nienaruszalność majątku, obowiązującą również po śmierci. To są podwaliny także naszego prawa. Trybunał Konstytucyjny zaznaczał, że państwo ma obowiązek tak kształtować przepisy, by szczególną pozycję ostatniej woli zachować.*

Jednak w praktyce kwestia priorytetów nie jest tak oczywista. Lech Borzemski, prezes Krajowej Rady Notarialnej, zwraca uwagę, że klienci, którzy przychodzą sporządzić testament do notariusza, zwykle dziwią się bardzo, że nie mogą zapisać konkretnych składników majątku swoim konkretnym bliskim. Na przykład: mieszkania w Krakowie córce, a domu na wsi synowi. To spuścizna po kodeksie Napoleona; niezależnie od zapisów w testamencie, dzieci zostaną przez sąd uznane za współwłaścicieli obu nieruchomości, które sąd każe wycenić i przyznać coś jak udziały, zachowując proporcje z woli testatora. To znaczy, jeśli mieszkanie w Krakowie było warte więcej, córka dostanie proporcjonalnie większe udziały w spadku.

Klienci dziwią się też, że nie mogą sporządzić testamentu wspólnego: przekazując wspólny małżeński majątek na wypadek śmierci obojga. Nie można rozporządzać majątkiem wspólnym z kimś innym – na przykład pieniędzmi, zgromadzonymi na koncie, którego współwłaścicielem jest inna osoba. Albo polisą ubezpieczeniową. Albo majątkiem już przekazanym dzieciom.



## Sąd

Na niedoskonałość prawa nakłada się jeszcze niedoskonałość charakterów. Emocje, żale, aspiracje.

Mecenas Daniel Majchrzak z poznańskiej kancelarii prawnej, zajmującej się planowaniem sukcesji firm, dodaje, że samo przygotowanie przedsiębiorstwa na moment opuszczenia padofu przez właściciela nie jest skomplikowane. Co najwyżej żmudne i czasochłonne. W miejsce jednoosobowej działalności gospodarczej czy też spółki z o.o. powołuje się do życia inną formę spółki. Prawdziwe problemy zaczynają się, gdy trzeba majątek ulokowany w firmie podzielić między spadkobierców. Dzieci z poprzednich i aktualnych związków, żony.

Uklonem w stronę firm miał być zapis windykacyjny. Od października 2011 r. w testamencie umieścić można klauzulę, zgodnie z którą konkretny składnik majątku, na przykład firma, trafi do wybranej osoby, stając się jej własnością natychmiast po śmierci spadkodawcy na mocy zapisu. (Trzeba jednak przeprowadzić postępowanie spadkowe). Ta część majątku nie wejdzie w skład spadku. Tyle że z opinii prawniczych zgromadzonych przez Krajową Radę Notarialną wynika, że wszystko zagra, o ile wartość zapisu nie będzie zbyt duża w proporcji do reszty spadku. W przeciwnym razie obdarowany może zostać potraktowany przez sąd tak jak zwykły spadkobierca. I wszystko wróci do punktu wyjścia. Spadkobiercy staną się w proporcjonalnych częściach właścicielami po trosze wszystkiego.

Teoretycznie można części bliskich po prostu nie ująć w testamencie. Wówczas jednak małżonkom i dzieciom będzie przysługiwać prawo do zachowku, czyli połowy wartości tego, co należałoby się im z mocy dziedziczenia ustawowego.

Można rodzinę wydziedziczyć z zachowku. Jednak tylko z przyczyn wymienionych w prawie, wpisując w testament wyraźne uzasadnienie. Nie wystarczy napisać „wydziedziczam”. Nawet gdyby rola nieudanego dziecka była powszechnie znana, udokumentowana wyrokami prawnymi i tak dalej. Jak w historii Z. Syn został skazany zaocznym wyrokiem za znęcanie się nad matką. Ta wydziedziczyła go w testamencie, lecz bez podania przyczyn. Sąd zakwestionował ten fragment, tłumacząc, że bez uzasadnienia postanowienie o wydziedziczeniu jest nieważne. Poseł Jacek Tomczak składał swego czasu interpelację w tej sprawie. Otrzymał jednak z Ministerstwa Sprawiedliwości odpowiedź, że rzecz jasna ostaną wola jest ważna, ale kwestią istotniejszą jest ochrona żyjących przed wydziedziczeniem pochopnym i nieuzasadnionym.

Poza tym zmarli już głosu nie mają. A żywi zawsze mogą przekonać sędziego. Tak było w przypadku pani Cz. z Krakowa, dziedziczki ogromnej kolekcji obrazów i kamienic w centrum miasta. Testament był perfekcyjny, wypracowany z pomocą notariusza. Wolą pani Cz. było, by nazwisko przetrwało. Synów w tej roli nie widziała, bo jeden w placówce opiekuńczej, a drugi ożeniony z – jej zdaniem – niewłaściwą kobietą. Cały majątek zapisała więc na rzecz Muzeum na Wawelu. Starszemu zostawiła pieniądze ze sprzedaży kolejnej kamienicy, z poleceniem, że opiekunką prawną i syna, i jego konta ma zostać przyjaciółka rodziny. Młodsze wydziedziczyła. Również z prawa do zachowku. Zostawiając mu jedynie lokal nieopodal rynku z zapisem: syn miałby prawo pracować tam do końca życia pod warunkiem jednak, że będzie tam prowadzić antykwariat. A on nienawidził antykwariatu.

Pani Cz. zostawiła też w testamencie polecenie: pogrzeb ma być z czerwonymi kwiatami i muzyką klasyczną. Czym miał się zająć spadkobierca, czyli Wawel. Pogrzeb odbył się zgodnie z planem. A potem młodszy syn zaskarżył wydziedziczenie, dowodząc, że podane przez matkę powody istniały jedynie w jej wyobraźni – i wygrał. Równolegle wystąpił o przyznanie mu opieki nad starszym bratem, łącznie z prawem do dysponowania kontem – i znów wygrał. Biegli uznali, że między braćmi jest więź, sędzia, że bliski krewny najlepiej nadaje się na opiekuna. ►

► Kwestionowanych jest kilkanaście procent testamentów. Przychodzą dzieci i dowodzą, że matka czy ojciec nie byli w pełni poczytalni. Byli już w chorobie, pod wpływem innych osób. Spisany w takich warunkach testament jest zgodnie z prawem nieważny.

W przypadku największych majątków kwestionowanie testamentu jest wręcz regułą. A nuż się uda? Jak w Krakowie. Od roku stoi tam zamknięty na głucho dom po artyście Jerzym Nowosielskim. Już raz się tam włamano, skradzione obrazy udało się odzyskać, ucierpiał tylko jeden, wyszarpany z ram. Zgodnie z testamentem dziedziczyć miał wieloletni przyjaciel i marszand artysty, na rozprawie pojawiły się jednak kuzynki – córki brata ojca, informując o licznej, również mającej roszczenia, rodzinie rozsianej po świecie.

Minął rok. Sąd czeka na opinię biegłego o poczytalności artysty i stara się sporządzić listę wszystkich ewentualnie dziedziczących kodeksowo.

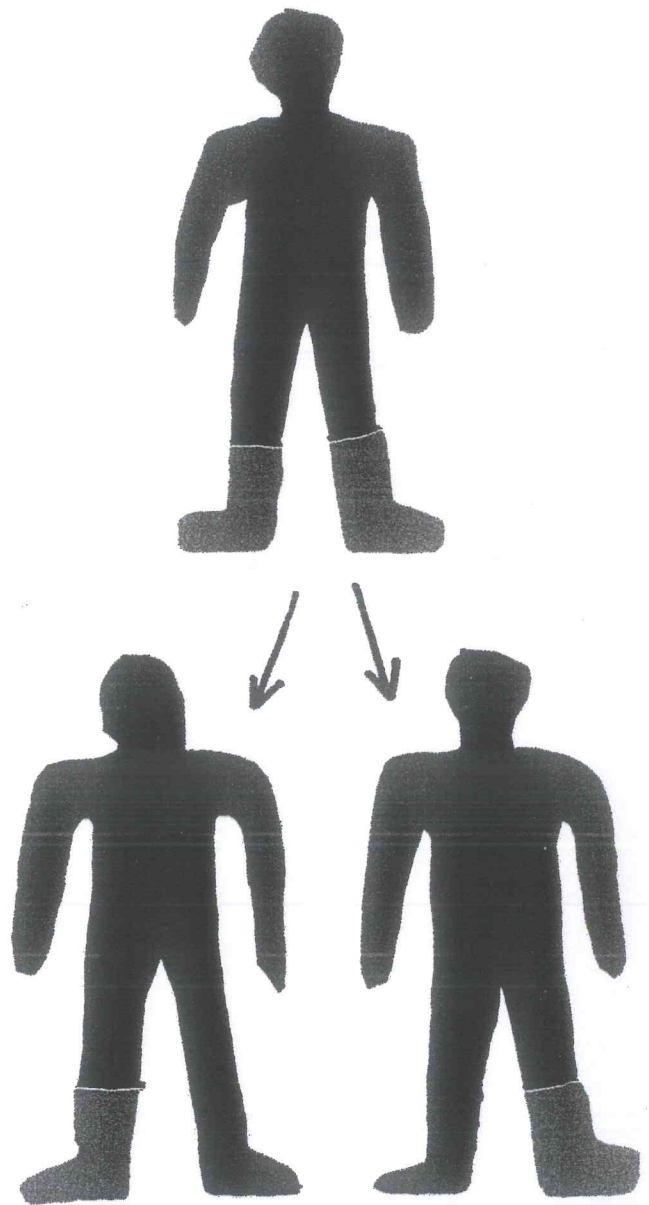
## Kodeks

W praktyce kodeks cywilny stoi za dziedziczeniem w większości spraw. Na spisanie ostatniej woli decyduje się jedynie ok. 2 proc. Polaków. Gdy w 2010 r. „Puls Biznesu” zapytał właścicieli firm o ich plany spadkowe, tylko jeden na dziesięciu miał testament.

Tymczasem prawo spadkowe pisane było pod inne realia. Silniejsze związki krwi, rodziny wielopokoleniowe, z dziećmi. Relacje majątkowe o niebo prostsze niż dzisiaj.

W kodeksie traktuje się na równi związki krwi i małżeństwo. Związki krwi to dzieci, ale gdy ich nie ma, wraz z małżonkiem dziedziczą krewni zmarłego, rodzice i rodzeństwo. Małżonek – połowę, pozostali – drugą. Co więcej, w 2009 r. poszerzono jeszcze tę grupę spadkobierców, dopisując do listy dziadków zmarłego oraz jego nienarodzone jeszcze dzieci pod warunkiem, że przeżyją co najmniej jeden dzień po narodzinach. Idea była prosta – żeby żaden majątek nie pozostał bezpański. A skoro ludzie żyją coraz dłużej, może się przecież zdarzyć, że majątek wnuka odziedziczy babcia.

W efekcie rozrosła się jednak także grupa, z którą majątkiem musi się podzielić owdowiały małżonek. W praktyce bywa jak w rodzinie K. Żona, mąż i córka, wspólnie wychowywana, choć z pierwszego małżeństwa. Zgodnie z prawem ojców nie można mieć dwóch. Żeby więc K. mógł się stać ojcem formalnym, trzeba by odnaleźć tego rodzionego, pozbawić go praw, odświeżyć konflikt – a tego nie chcieli. W czterdzieste urodziny pan K. dowiedział się, że współnik go oszukał, a majątek przedsiębiorstwa zniknął. Dostał ataku serca. W spadku, prócz licznych długów po firmie, zostało to mieszkanie, w którym żyli z rodziną. Zgodnie



Kwestionowanych jest kilkanaście procent testamentów. Przychodzą dzieci i dowodzą, że matka czy ojciec nie byli w pełni poczytalni. W przypadku największych majątków kwestionowanie testamentu jest wręcz regułą. A nuż się uda?

z Kodeksem cywilnym odziedziczone nie przez żonę z jej córką, ale po połowie spadku przez wdowę oraz rodzinę biologiczną męża. W tym wypadku przez dzieci jego nieżyjącego już brata.

Rodzeństwo przyjęło spadek chętnie, zapowiedziało też pani K., że nie biorą długów. A jeśli ciocia będzie próbowała ich zrobić w te długie, to proszę bardzo – niech sobie ciocie licytuje komornik, to wyjdzie na tym jeszcze gorzej. Wdowa nie chciała być zlicytowana. Sprzedała mieszkanie, spłaciła dług i rodzinę męża, wynajęły sobie z córką pokój z kuchnią. Na tyle wystarczyło.

Spadku po bracie czy kuzynie można się zrzec. Jednak wówczas w dziedziczenie wchodzi obowiązkowo nieletnie dzieci zrzekające się. W ich imieniu wypowiadać się będzie sąd

rodzinny. Jak w przypadku z Warszawy: małe dziecko odziedziczyło ćwierć domu w kredycie, w miejsce swojego ojca, który odrzucił spadek, bo nie chciał robić problemu wdowie. Kredyt przekraczał możliwości płatnicze wdowy, chciała sprzedać dom. Sąd nie godził się na to, argumentując, że to uszczupli majątek dziecka – dziedzica.

Jeszcze bardziej skomplikowane bywają relacje w firmach. Spadkobiercy twórcy najpopularniejszego polskiego komputerowego programu antywirusowego spierali się w sądzie przez lata. Tymczasem pracownicy firmy, w której powstał program, zmęczeni konfliktem, założyli własne przedsiębiorstwo. Pracując dalej nad antywirusami. Słynne były perypetie spadkobierców twórcy Lukas Banku i Eurobanku.

## Plany

Jednak na zmiany prawa widoków brak. Zwykle jakieś wartości, które chciałoby się przeforsować, stoją w sprzeczności z innymi. Systemu nie udaje się naprawić po kawałku. A brakuje chętnych, by zmierzyć się z tym od podstaw.

Środowisko notariuszy od lat naciskało na zapewnienie spadkodawcy realniejszego prawa do realizacji jego ostatniej woli. Wśród forsowanych rozwiązań była na przykład darowizna na wypadek śmierci. Kamienica, łóżko z wezglowiem albo też przedsiębiorstwo – cokolwiek, co zmarły zdecydowałby się na okoliczność swojego zejścia komuś podarować – w ogóle nie wchodziłoby do masy spadkowej. Projekt został zgłoszony przez Senat, ale utracił go Sejm. Na szwank narażone zostałyby interesy wierzycieli.

Bo długi też można odziedziczyć. Również – będąc kuzynem. Na przyjęcie lub odrzucenie spadku przed notariuszem bądź w sądzie krewni mają pół roku od momentu, w którym dowiedzieli się o śmierci spadkodawcy. Względnie dowiedzieli się, że dziedziczą. Mogą też przyjąć spadek z tak zwanym dobrodziejstwem inwentarza, czyli do wysokości majątku *in plus*. Po pół roku możliwość zrzeczenia się spadku przepadnie. Inna rzecz, że z długami jest jak z całym prawem spadkowym – w miejsce zrzekającego się wchodzi jego dzieci. Jeśli są nieletnie, to pół biedy. Dzieci nie mogą odziedziczyć długów.

Były w Polsce przypadki młodych ludzi zrujnowanych przez długi odziedziczone w spadku. Problem pogłębia jeszcze strategia banków, które z informacją o zadłużeniu zgłaszają się do spadkobierców dopiero w pół roku po śmierci ich bliskiego. Dlatego pojawiały się już w Polsce postulaty, by – jeśli nie zmieniać prawa – to choć dać więcej czasu na zrzeczenie się spadku. Pomysł znów upadł pod hasłem ochrony wierzycieli.

Zważywszy na zawilość prawa spadkowego i liczne czające się w nim pułapki warto zatroszczyć się o spadkobierców. Elżbieta Baumgartner, autorka poradników finansowych, doradza, by pisać testamenty, ale wyłączyć emocje. By samemu zabawić się w bezduszny kodeks i podzielić równo. Chcemy bardziej wspomóc to z dzieci, które w życiu gorzej sobie radzi? Tyle że to drugie, które wiele lat przeżyło w poczuciu, że jest pomijane, często traktuje pogrzeb jak impuls do rozliczenia win. Co oznacza zwykle trwający lata proces spadkowy. A jeśli już nierówny podział dóbr jest konieczny, na przykład ze względu na ochronę firmy, warto przemóc się i znaleźć czas na rozmowę ze wszystkimi. Spadkobiercom, którzy dostaną mniej, zwykle wówczas łatwiej jest przełknąć nierówności.

Niestety ludzi nadspodziewanie trudno namawia się na testamenty. Nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie testamentowa tradycja jest dużo silniejsza, odsetek tych, którzy stawiają coś na piśmie, nie przekracza 30 proc. Dr Artur Fabiś, gerontolog i andragog, tłumaczy, że w tych sprawach często chodzi o lęk przed śmiercią. Jednym z najczęściej stosowanych mechanizmów obronnych jest usuwanie śmierci z centrum własnych myśli i zastąpienie czym innym.

Jest jednak jakaś jaskółka. Zaskakująco szybko rośnie grupa planujących pogrzeby. W Wielkiej Brytanii powstaje nawet 100 tys. planów pogrzebów rocznie. W Polsce usługi takie świadczy online firma pogrzebowa z Wrocławia i ma już 3 tys. zgłoszeń i ponad 300 tys. wizytujących stronę.

Pogrzeb to trochę co innego: zamawia się muzykę, miejsce na stypę, kolor kwiatów. Względnie ustala, że goście mają obowiązek się uśmiechać. Więcej w tym planowania ostatniej imprezy, a mniej śmierci. Może by przy okazji warto jednak skrobnąć testamencik? Nawet według szablonu z Internetu, że wszyscy dostaną po równo lub że tylko żona? Choćby w formie listu, z obowiązkowym żartem. Do przeczytania, zgodnie z planem, nad trumną.

MARTYNA BUNDA